

Yuri Karandashev

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy
e-mail: yu-kara@gmx.net

Psychologia naukowa: przedmiot, układ i metodologia

STRESZCZENIE

Ewolucja to jedynie wielokrotne powtórzenie cyklu „transpozycja–transformacja”. Każdy kontakt między migrującymi elementami bazowego poziomu i jest punktem początkowym dla ich powstającego przeobrażenia. Zaczyna się ono z ich integracji w element następnego poziomu $i+1$ i kończy się afiliacją elementów pierwotnych. Mechanizm ten jest podstawą fraktalno-hierarchicznej struktury materii. Rozpatrując człowieka jako najwyższy produkt ewolucji, autor buduje rozgałęzioną hierarchię jego ontogenezy. Opiera się ona na następujących poziomach organizacji: rybonukleinowy, cytologiczny, genetyczny, morfologiczny, fizjologiczny, interocepcyjny, propriocepcyjny, sensoryczny, percepcyjny, atrybucyjny, kognitywny, instytucjonalny.

W tym artykule czytelnik znajdzie szczegółową podstawę, aby rozpatrywać przedmiot, układ oraz metodologię psychologii naukowej w sposób różniący się od tradycyjnego.

Słowa kluczowe: podstawy psychologii, przedmiot psychologii, układ psychologii, metodologia nauki, działy psychologii naukowej.

Każdy wykładowca psychologii, który po raz kolejny rozpoczyna wykladać swój przedmiot, jako pierwszy podaje temat zawarty w tytule niniejszego artykułu. Odrzucając męczące wyrzuty sumienia, odwołuje się do Arystotelesa, jego definicji psychiki i świadomości, do wiecznej triady procesów, stanów i właściwości, a następnie, już z czystym sumieniem wynikającym ze spełnionych zobowiązań, przechodzi do działów psychologii i ich wzajemnych relacji. Indywidualne wariacje tego uświęconego wiekami scenariusza zapewne nie mają istotnego znaczenia. Tradycja kieruje, chroni i usprawiedliwia każdego z nas, kto przedstawia historyczną bajkę¹ jako prawdę naukową². Zatem celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie dotyczące tematu z punktu widzenia logiki naukowej, a nie tradycji wiekowej.

Zacząć oczywiście należy od tego, od czego zaczyna psychologia tradycyjna, czyli od definicji psychiki. Jednak nie będziemy jej definiować drogą tradycyjną, jako *subiektywny*

¹ A. Flammer, *Entwicklungstheorien: Psychologische Theorien der menschlichen Entwicklung*, Bern–Goettingen–Toronto–Seattle 1988.

² H. Liberska, *Teorie rozwoju psychicznego [w:] Psychologia rozwoju człowieka*, red. J. Trem-pała, PWN, Warszawa 2011.

obraz świata obiektywnego – a przez odpowiednie poziomy organizacji materii. Wśród ostatnich bierzemy tylko te poziomy, które odnoszą się do ontogenezy człowieka, czyli poziom cytologiczny, genetyczny, morfologiczny, fizjologiczny, interocepcyjny, propriocepcyjny, sensoryczny, percepcyjny, atrybucyjny, kognitywny i instytucjonalny.

Idąc śladem klasycznej definicji *obrazu świata obiektywnego*, przedmiotem psychologii powinny być poziomy organizacji, począwszy od sensorycznego. Jednak psychologia wprowadza również pojęcia potrzeby, motywu i emocji, które przekraczają granicę kategorii *obraz świata obiektywnego*. Będąc wyposażony w ten *obraz*, aspekt potrzeb i motywów należy, oczywiście, do psychologii, jednak tylko skutek tej nadbudowy, a nie sama w sobie. W postaci pierwotnych tworów nerwowych zaczyna ona rozwijać się od interocepcyjnego poziomu organizacji, tj. w siedemnastym dniu po zapłodnieniu komórki jajowej.

Wobec powyższego faktu psychologia stoi przed wyborem: albo a) wprowadzić w swój system potrzeby, motywy i emocje, a zatem zrezygnować z definicji klasycznej *subiektywny obraz świata obiektywnego*, albo b) zachować definicję klasyczną, a zatem zrezygnować z potrzeb, motywów i emocji. Bardziej logiczny jest wybór drugiej wersji, bo wtedy psychologia usprawiedliwia swoją nazwę nauki o psychice. Jednak czy warto mieć psychologię wyrzucającą ze swojego arsenału pojęciowego kategorie potrzeby, motywu i emocji...? Pozostanie jej wtedy jedynie zrzec się potrzeb, motywów i emocji na korzyść biologii.

Wybierając pierwszą wersję, od razu wypadamy ze spodenek czystej psychologii określanej słowem *psycho*, ponieważ, używając pojęć potrzeba, motyw i emocja, psychologia przestaje być psychologią, a przekształca się, być może, w jakąś biopsychologię. Zresztą, niewiele nas interesuje, jak brzmi jej nazwa. Skoro nazywa się psychologią, niech tak zostanie. Jak pisał W. Szekspir, „róża będzie różą, choć różą nazwij ją, bądź nie”. Głównie chodzi o to, aby prefiks *psycho* w nazwie naszej nauki nie była zbyt absorbująca, nie zgłaszała swoich praw i nie żądała roszczeń. Tym bardziej że nas interesuje nie tyle sama instytucja (w sensie urzędu) psychologii, ile strona merytoryczna jej działalności, tj. inaczej mówiąc, przedmiot, układ i metodologia psychologii naukowej, jak podano w tytule artykułu.

Wobec powyższego definicję klasyczną *subiektywny obraz świata obiektywnego* można wymienić na mniej klasyczną, lecz bardziej prawidłową definicję psychiki jako *całokształt zjawisk pochodnych od układu nerwowego*. Zastanowiwszy się nad tą definicją, można wnieść pewne korekty, jednak o charakterze raczej stylistycznym niż merytorycznym. Tak naprawdę przejście od chemicznego sposobu przekazywania sygnału sterującego do przekazu elektrochemicznego odkrywa nową erę w ewolucji organizmów. Dzięki powstaniu układu nerwowego owe organizmy otrzymują niespotykaną wcześniej przewagę, związaną z wielokrotnie powiększoną prędkością regulacji procesów wewnętrznych i sterowania zachowaniem zewnętrznym. Jednak od tego właśnie zaczyna się psychologia jako nauka, ponieważ żywy organizm nie posiada żadnego innego celu oprócz przetrwania w otoczeniu, a następnie pozostawienia potomstwa. Poza tym u roślin nie ma aparatu nerwowego, a zatem nie ma psychiki. U zwierząt przecież on jest i dlatego mówimy o psychice zwierząt, mając na uwadze nie tylko *subiektywny obraz świata obiektywnego*, ale także potrzeby, motywy, emocje, uczucia itp.

Skoro precyzyjnie pokazaliśmy, od którego momentu zaczyna się psychologia, a mianowicie od interocepcyjnego poziomu organizacji / okresu organogenezy, możemy dalej przejść do nosiciela nazwanych właściwości psychicznych. Tym nosicielem zostaje indywiduum, tj. przedstawiciel gatunku, który zaczyna swoje życie z chwilą zapłodnienia będącego początkiem ontogenezy.

Jeśli powyższe stwierdzenie przyjąć za aksjomat – a inaczej być nie może – to nasuwa się pewna wątpliwość. Jak to możliwe, że powstał taki dział psychologii, jak psychologia

społeczna, pojmowana jako dyscyplina zajmująca się psychologią diady, rodziny, małej, średniej i dużej grupy, skoro nawet przy ogromnej chęci żaden z psychologów społecznych nie jest w stanie udowodnić, że z łona matki mogą przyjść na świat nazwane wyżej obiekty? Zgadzam się, przyszedłszy na świat, każdy z nas może wchodzić lub nie wchodzić, integrować się lub nie integrować z nazwanymi grupami. Jednak on – każdy z nas, a nie grupa – jest jednostką ontogenetyczną, nosicielem psychiki, nawet bardzo społecznej. I mianowicie on, a nie grupa umiera, gdy kończy się życie. Dlatego samo określenie *psychologia społeczna* pozbawione jest jakiegokolwiek sensu merytorycznego, a zatem w jego dzisiejszym brzmieniu nie ma prawa istnieć.

Podany przykład świadczy o tym, że konieczna jest nie tylko kontrola, lecz również uzasadnienie takiego prawa dla każdego z działów psychologii. Jednak zanim przejdziemy do rozwiązania tych zadań, należałoby zdefiniować psychologię ogólną. W niedużej, jednak metodologicznie bardzo ważnej pracy L. S. Wygotskiego *Historyczny sens kryzysu psychologicznego* pisanej w roku 1927, a wydanej dopiero w 1982, autor wprost deklaruje, że współczesna jemu (przecież i nam też) psychologia ogólna jest niczym innym jak psychologią człowieka dorosłego. Dodamy od siebie, że chodzi w niej o psychologię uśrednioną okresowo, tj. bez podziału życia na okresy rozwojowe. Zatem, jak kontynuuje Wygotski, powstaje problem zbudowania takiej psychologii ogólnej, która byłaby rzeczywiście nauką teoretyczną, na gruncie której powstawałyby jej działy.

We wspomnianej wyżej pracy Wygotski nie pisze jednak, jak powinna wyglądać nowa psychologia ogólna. W chwili jej napisania (rok 1927) był on jeszcze daleko od swojego późniejszego pojmowania psychologii rozwoju (niedokończona praca *Zagadnienia dziecięcej (rozwojowej) psychologii*, 1932–1934 rok), a zatem nie posiadał odpowiedzi na postawione pytanie. Niestety, nie zdążył powrócić do tego zagadnienia – jego życie skończyło się i zabrakło mu czasu na dokończenie wielu kwestii. Jednak jestem przekonany, że na postawione pytanie, jaka powinna być psychologia ogólna, Wygotski odpowiedziałby jednoznacznie: rozwojowa! Rozwojowa nie w sensie okresów rozwojowych, a w znaczeniu psychologii rozwoju. Na tę ogólnometodologiczną specyfikę: mianowicie „rozwoju”, a nie „okresów rozwojowych” – w pracach Wygotskiego wskazywał w swoim czasie jego uczeń D. B. Elkonin.

Zapomniana przez nas teza starożytnych greckich filozofów: „wszystko, co istnieje, z czegoś pochodzi”, okazała się nagle pierwotniejsza od popularnych zasad dialektyki, pierwotniejsza od pojęcia przyczyny oraz pozostałych „osiągnięć” myśli metodologicznej. Niemiejsze stwierdzenie nie znaczy jednak, że nikt nie pracował w tym kierunku. Oznacza to jedynie, że widzimy tylko to, co chcemy zobaczyć. Jeśli chcemy odkręcić śrubę, dobieramy klucz odpowiedniej formy i rozmiaru, nie zwracając przy tym uwagi na klucze o innych parametrach jedynie dlatego, że nie są nam teraz potrzebne. Zatem dzieła wielu badaczy: Proklosa, Spinozy, Leibniza, Hegla i innych – pozostały po prostu niezażądanymi. Z głównej drogi skręciliśmy (psycholodzy) w boczną uliczkę, która okazała się ślepym zaułkiem i po dzień dzisiejszy w nim przebywamy.

Idea pochodzenia – bynajmniej nie identyczna z empirycznie pojmowaną zasadą rozwoju wyrażoną w heraklitowskim „wszystko płynie, wszystko się zmienia” – wyprowadza nas na przestworza myśli teoretycznej, tj. logicznej, konsekwentnej, zwartej. W niej już nie ma miejsca dla psychologicznej triady *proces–stan–właściwość*, ponieważ nikt nie może objaśnić i uzasadnić takiego sposobu dzielenia zjawisk psychicznych. Ani proces, ani stan, ani właściwość – nie są pierwotnymi pojęciami, a zatem bądźcie łaskawi wyjaśnić, na jakiej podstawie wyprowadzacie owe pojęcia, albo po prostu... zapomnijcie o nich! Konsekwentny rozwój idei pochodzenia każe nam wrócić do dwu wyjściowych problemów. Ontologicznego

problemu początku: skąd i jak powstał ten świat? oraz gnoseologicznego problemu metody: jak go badać? – i właśnie tak były stawiane pytania przez G. Hegla w jego *Nauce logiki*.

Idea pochodzenia prowadziła dalej nie do zasady rozwoju, czyli empirycznego „wszystko płynie, wszystko się zmienia”, a do prawa ewolucji. Jednak ewolucji nie biologicznej (według K. Darwina), a ogólnej, bez określenia granic jej działania (według G. Spencera). Przecież wszystko, co istnieje – zaczynając od fotonu i kończąc na człowieku – skądś pochodzi. Tak jak człowiek powstał w rezultacie walki biologicznych gatunków o przetrwanie, tak i foton powstał w rezultacie walki o przetrwanie w środowisku innych cząstek elementarnych. W przyrodzie jeden obiekt wchodzi we współdziałanie z drugim, wskutek czego wychodzi coś trzeciego, powtarzającego ten ruch w nowym cyklu. Wszystko to przedstawia się jako prawo ewolucji. Nie było, nie ma i nie będzie innego prawa, które by opisywało wszystko to, co dzieje się w świecie materialnym. Każda inna hipoteza będzie z reguły fałszywa. Wobec tego nie ma sensu przeciwstawiać się ogólnemu prawu ewolucji, po prostu nie ma...

Jaki zatem mamy stosunek – pytają psychologowie – do ogólnego prawa ewolucji? Powiem – ten sam, który miały trzy małe świnki do ceglanego domku. Oczywiście, można żyć w słomianej psychologii, jednakże lepiej żyć w kamiennej, chroniącej od deszczu, wiatru i wilka. Bez fundamentu zaś, będącego jej podstawą, w żaden sposób nie da się tego zrobić. Dlatego znów wracamy do prawa ewolucji.

Prawo to zawsze przedstawia się w ten sposób, że od razu ginie chęć zrozumienia, czym ono naprawdę jest. Skoro bezwzględna większość ewolucjonistów jest przedstawicielami orientacji (a może wiary...) biologicznej, to kierują oni psychologów do teorii pochodzenia gatunków. Psycholodzy zaś przyjmują ją jako taką albo twierdzą, że prawa ewolucji biologicznej w środowisku ludzkim nie działają. Oczywiście, mają ku temu powody. Co do ewolucjonistów orientacji ogólnej – jest ich mało i rzadko kto się im przysłuchuje. Wobec tego, skoro nawet biolodzy nie zwracają na nich uwagi, to psychologowie nie wiedzą o nich w ogóle.

Wchodząc na ścieżkę oświaty, weźmiemy dwa obiekty: A i B. Jeśli znajdują się one w pewnej odległości od siebie, mogą utworzyć coś nowego pod warunkiem wzajemnego kontaktu. Z kolei wejść w kontakt mogą tylko, odnosząc się jeden do drugiego. Dlatego nasze A i B powinny posiadać właściwości wewnętrzne, skłaniające je do zewnętrznej aktywności migracyjnej. Im więcej migracji, tym więcej kontaktów, i na odwrót, im mniej aktywności, tym mniej szans. Jest to pierwsza, przygotowawcza część cyklu ewolucji – nazwiemy ją *transpozycja*, tj. odnoszenie się, przemieszczenie.

Druga, końcowa część cyklu ewolucji to *transformacja*, tj. przetworzenie wejściowych A i B w wyjściowe C i D. Jeżeli na wyjściu dostajemy te same A i B, znaczy to, że żadna transformacja nie odbyła się. Jeżeli oba wejściowe A i B się rozszczępiły na komponenty, znaczy to, że odbyła się transformacja regresyjna. Jeżeli jeden z nich przyłączył do siebie drugi, w całości lub częściowo, znaczy to, że odbyła się transformacja progresyjna. Nie chodzi przy tym o fakt, że nowy element będzie stabilny: może się zdarzyć, że rozpadnie się w tym samym momencie albo później. Jednak może się okazać, że następnym razem rezultat będzie bardziej stabilny. Tak czy owak, powtórzenie cyklu *transpozycja–transformacja* jest tym mechanizmem, dzięki któremu powstają nowe formy materii. Powtórzymy jeszcze raz: nie biologiczne gatunki, a formy materii! Brak tego mechanizmu sprawiłby, że do biologicznej ewolucji w ogóle by nie doszło. Oczywiście, nie stawiamy tu przed sobą zadania, aby opisać ten mechanizm z matematyczną dokładnością. Jedyne, co musimy teraz zrobić, to pojąć, że mechanizm ewolucji ogólnej jest prosty i oczywisty.

Co prawda, z jego prostoty wcale nie wynika, że takie same rezultaty będą kształtowane przez ten mechanizm za każdym razem. Tym niemniej powinny one być przez nas

wyprowadzone, a nie postulowane. Stąd pierwszym eksperymentem po jego modelowaniu jest odpowiedź na pytanie: w jaki sposób powstał świat, tj. materia? Powyżej, opisując mechanizm ewolucji, z dziecięcą lekkością napisaliśmy: weźmiemy dwa obiekty, czyli A i B. Powstaje pytanie: a dlaczego właśnie dwa, a nie trzy, nie cztery, nie więcej? W jakich relacjach znajdują się między sobą obiekty A, B, C i itd? Skąd, wreszcie, powstaje każdy z nich? Dlatego problem *początku* jest istotny, bo nie mamy odpowiedzi na postawione pytania.

Rozwiązanie problemu początku w postaci znanego *causa sui* (przyczyna siebie) zostało podane przez Spinozę w jego *Etyce*. W teorii grafów ta konstrukcja nazywa się grafem pętlowym. Wierzchołek grafu przedstawiono w postaci kropki, a jego jedyną krawędź wychodzącą z tego wierzchołka i wchodzącą na niego – linią ze strzałką. Ta sama konstrukcja przedstawiona jest w *Nauce logiki* Hegla. Różnica polega jedynie na tym, że w jego grafie były dwa wierzchołki, zwane *nic* i *byt*. Skierowaną krawędź przejścia *nic* w *byt* Hegel nazywa *powstawaniem*, a krawędź przejścia *bytu* w *nic* – *przechodzeniem*. Przy tym uprzedza on, że chodzi o *czysty* byt i nic, tj. nie mający żadnego stosunku do naszych skojarzeń empirycznych.

Mamy już zatem przed sobą cykl istnienia, w którym substancja Spinozy przechodzi ze stanu *czystego nic* do stanu *czystego bytu* i dalej z powrotem. To ten sam pierwotny cykl, z którego powstał nasz świat i może powstać każdy inny. Ze skalarnej substancji *czystego nic* rodzi się wektorowa substancja *czystego bytu* (akt *powstawania* według Hegla), która następnie znów rozpuszcza się w *czystym nic* (akt *przechodzenia*). Współczesna technika na razie jeszcze nie jest w stanie powtórzyć w naturze tego eksperymentu przyrody, lecz jest w stanie zreprodukować go metodami modelowania ewolucyjnego.

Dalszy ruch *czystego bytu* pokazany jest przez Proklosa, Spinozę, Leibniza i Hegla (patrz książka mojego autorstwa *Ogólna teoria systemów*, 1997)³. U Hegla podaje się go jako *byt określony*, tj. zbiór obiektów (wierzchołków grafu), które powstają z *czystego bytu* i do niego znów wracają (*przechodzenie*, wg Hegla). Potem obiekty *bytu określonego* zaczynają współdziałać nawzajem, rodząc nowy poziom obiektów. I tak dalej, i tak dalej...

Świat materialny, w którym żyjemy, zaczął swoje istnienie z *czystego nic* (Hegel), które, właściwie, jest *substancją* Spinozy, przechodzącą do samej siebie, a dlatego istniejącą w tej samej szczytowej *nieokreśloności* (Hegel). U tej samorodzącej się *materii pierwotnej* jeszcze nie ma ani jakości, ani granic, ani pomiaru – a zatem trudno ją przedstawić nam, żyjącym w świecie określoności. Jednak jest oczywistym, że realizując się najpierw w *bycie czystym*, potem w *bycie określonym*, następnie w *czymś* itd., *czyste nic* rzeczywiście jest materią pierwotną, z której pochodzą wszystkie pozostałe jej formy. Ten proces rodzenia się świata materialnego z materii pierwotnej trwa dotychczas. Jednak jeżeli na dolnych poziomach organizacji materii proces ten odbywał się bardzo szybko (np. świat cząstek elementarnych), to na górnych poziomach organizacji posuwa się dość wolno. Można przypuścić, że prędkość jego rozwijania w sposób eksponencjalny zależy od liczby poziomów organizacji.

Skoro ukazaliśmy, jak rozwiązuje się problem początku, pozostaje pokazać, jak się rozwiązuje problem *metody*. Tym samym potwierdzimy rozwiązanie problemu początku i damy obiecaną rozwiązanie metody. Chociaż jego podstawowym zadaniem jest utworzenie logiki modalnej, która z faktu istnienia jednego obiektu pozwala wyprowadzić konieczność lub możliwość istnienia innych obiektów (gnozeologiczny punkt widzenia), w rzeczywistości jest w niej przedstawiony system relacji między obiektami, rozwijający się z heglowskiego *nic* (ontologiczny punkt widzenia). Zatem twierdzi się, co następuje:

³ Ю. Н. Карандашев, *Общая теория систем*, Минск 1997.

Z istnienia obiektu x wyprowadza się:

- a) konieczność istnienia jedyne go obiektu a , który go rodzi,
- b) konieczność istnienia jedyne go obiektu b , który go pochłania,
- c) możliwość istnienia kilku obiektów u , które on pochłania,
- d) możliwość istnienia kilku obiektów z , które on rodzi,
- e) możliwość istnienia kilku obiektów w_{yz} , które rodzą się odpowiednim y i są pochłaniane przez odpowiednie z .

Podany tutaj mechanizm można przedstawić na różne sposoby: w formie odpowiedniego grafu, równania algebraicznego, stwierdzenia formalno-logicznego, kolejności algorytmicznej, programu komputerowego itp. Jednak sedno w nich założone nadal zostaje to samo, które podane jest w powyższym tekście. Głównym jest jednak to, że teksty Proklosa, Spinozy, Leibniza i Hegla ściśle odpowiadają temu strukturalnemu opisowi, co potwierdza jego prawidłowość. Jedyna rzecz, której brakuje w podanym opisie metody, to są określenia górnego proggu, przy którym *rodzicielski obiekt* rodzi *pochodny obiekt*, i dolnego proggu, przy którym *pochodny obiekt* jest pochłaniany przez *obekt rodzicielski*. Wobec tego trzeba po prostu powiedzieć, że konkretne znaczenia tych progów zależą od struktury relacji zachodzących między obiektami danego poziomu organizacji.

Określiliśmy więc, czym jest obiekt występujący jako uczestnik procesu ewolucyjnego – i to nie jeden obiekt, a dowolna ich liczba i każdy wśród nich. Przecież właśnie struktura relacji określa jego naturę jakościową, co oznacza, po pierwsze, aktywność ruchową (mechanizm transpozycji w cyklu ewolucji) i, po drugie, aktywność przetwarzającą (mechanizm transformacji). Opisany wyżej mechanizm urodzenia i wchłaniania obiektów pokazuje, czym one są, jakie są ich możliwości, jak one przemieszczają się, z czym współdziałają itd. Jednak jest to sedno właściwości poszczególnego obiektu, różniące się od innych. Zatem jego natura opisana tutaj pokazuje, w jakim stopniu będzie on kompatybilny odnośnie innych obiektów, w jakich relacjach będą się one znajdować i w jaki sposób będą współdziałać nawzajem.

Wracając do cyklu ewolucji, składającego się z transpozycji i transformacji obiektów wrzuconych w jej kocioł, trzeba zaznaczyć, że ostateczny rezultat każdego lokalnego cyklu w pełni zależy od właściwości tych obiektów, określonych przez nich miejsc w hierarchicznej strukturze wzajemnych relacji. Musimy pamiętać, że w ewolucji dozwolone jest tylko to, co dozwolone jest obiektowi zgodnie z jego naturą. Ten wniosek jest na ogół trywialny, jeżeli uwzględnimy, że opisany wyżej mechanizm pochodzenia obiektu jest akurat jego naturą. Jednak w naszym przypadku właśnie ten punkt wyjścia wydaje się być środkowym, centralnym.

Zgodnie z powyższym, mechanizm ewolucji, składający się z transpozycji i transformacji obiektów, zaczyna działać z samego dolnego, zerowego poziomu organizacji, nazwanego przez Hegla *czystym nic*. Jego obiekty są elementarne, tj. niepodzielne, i między sobą w żaden sposób nie współdziałają. Jedyne, co mogą zrobić, to drogą integracji przekształcić się w obiekt następnego, pierwszego poziomu organizacji. Jeżeli na poziomie zerowym istnieją one w formie nieprzerwanego pola skalarnego, to pierwszy poziom charakteryzuje się ukazaniem substancji, tj. pola wektorowego, w którym każdy obiekt występuje jako odrębny, nie zlewający się z innym. Na tym polega jego wyróżnianie się od pola zerowego, tzn. skalarnego. *Czysty byt* pierwszego poziomu organizacji, znów się integrując, rodzi obiekty *określonego bytu* drugiego poziomu i tak dalej.

Mechanizm przejścia od poprzedniego poziomu organizacji do poziomu następnego można przedstawić w postaci niniejszego równania:

$$S(i+1)=S(i)*R(i+1)+S(i).$$

Dalej przedstawione jest wyjaśnienie podanej formuły rozwoju.

Tabela 1. Podział formuły rozwoju na składowe

formacja i+1	rozwój	formacja i	integracja	relacje i+1	afiliacja	formacja i
S(i+1)	=	S(i)	*	R(i+1)	+	S(i)

gdzie:

- indeks i – numer porządkowy poziomu organizacji
- formacja i – bazowy element poziomu i
- relacje i+1 – więzi, za pomocą których formacja i przetwarza się w formację i+1
- integracja – $s(i+1)=S(i)*R(i+1)$
- afiliacja – $S(i+1)=s(i+1)+S(i)$

Źródło: Opracowanie własne.

Podany tutaj model, w szczegółach opisany w mojej książce⁴, pokazuje, że rozwój dokonuje się dzięki, po pierwsze, przejściu od danego poziomu organizacji do następnego drogą integracji elementów poprzedniego poziomu i za pośrednictwem relacji następnego poziomu (akt *integracji*) i, po drugie, przetworzeniu tego pustego, nowego poziomu organizacji w pełny poziom drogą *afiliacji* elementów poprzedniego poziomu. Przypuszcza się, że proces przejścia z i-go poziomu organizacji na (i+1)-y poziom, można w pełni opisać podanym wyżej formalnym modelem rozwoju. Jednak ostatni, będąc zorientowanym na matematyczny sposób myślenia, nie jest jeszcze systemem pojęć, z którego mogliby skorzystać psycholodzy. Żeby przedstawić to przejście jako siatkę pojęć, najpierw trzeba wprowadzić pojęcie bazowego komponentu poziomu, który nazywamy *formacją*. Dalej model rozwoju żąda od nas, aby odróżnić formacje i-go a (i+1)-go poziomów organizacji. Opierając się na tej różnicy, można następnie wprowadzić pojęcie *naczelnej funkcji* i określić ją jako zbudowanie formacji (i+1)-go poziomu z formacji i-go poziomu.

W modelu rozwoju ten proces podaje się za *integrację*, która łączy odpowiednimi relacjami formację źródłowego poziomu i przetwarza ją w formację następnego poziomu. W zależności od charakteru źródłowej formacji i rodzaju wiążących ją relacji naczelna funkcja, będąca konkretną realizacją ogólnego procesu integracji, przyjmuje określony kształt i odpowiednią nazwę. W ten sposób właśnie naczelna funkcja wiążąca formację i-go poziomu w formację (i+1)-go poziomu, jest bezpośrednią przyczyną rozróżniania tych poziomów. Słowo *poziom* odzwierciedla tylko różnicę między tym, co następuje przy wejściu naczelnej funkcji, i tym, co wychodzi przy jej wyjściu, tzn. samodzielnego znaczenia nie ma.

Jeżeli zejść o poziom niżej i obejrzeć relacje między (i-1)-m a i-m poziomami, to otrzymamy naczelną funkcję i-go poziomu organizacji. Jest ona pierwszą wśród funkcji i-go poziomu, lecz wcale nie ostatnią. Przy ukazaniu naczelnej funkcji (i+1)-go poziomu naczelna funkcja i-go poziomu przetworzy się w drugą, następującą po naczelnej funkcji danego poziomu. Będąc jej kontynuacją, występuje ona jako pierwszy półokres naczelnej funkcji (i+1)-go poziomu, co właśnie odpowiada procesowi integracji, przedstawionemu przez

⁴ Yu. Karandashev, *Ewolucyjna koncepcja i periodyzacja rozwoju ontogenetycznego*, Bielsko-Biała 2013, <https://sites.google.com/site/yurikarandashev/>, dostęp: 27.02.2015 r.

podany model rozwoju. W tym półokresie naczelną funkcją (i+1)-go poziomu przedstawiona jest tylko przez własną formację, tj. formację (i+1)-go poziomu. Inaczej mówiąc, formacja i-go poziomu zawarta jest w niej tylko w składzie formacji (i+1)-go poziomu, tzn. – jak pisał Hegel – w jej unieważnionej formie, tj. niesamodzielnie.

Druga funkcja i-go poziomu, powstająca z naczelnej funkcji i-go poziomu i będąca pierwszym półokresem naczelnej funkcji (i+1)-go poziomu, przetwarza się dalej w trzecią funkcję i-go poziomu, będącą drugim półokresem naczelnej funkcji (i+1)-go poziomu. Zgodnie z formalnym modelem rozwoju odpowiada ona procesowi afiliacji, w którym formacja (i+1)-go poziomu interioryzuje, asymiluje, nareszcie – podporządkuje do swoich zadań formację i-go poziomu. Przy tym ostatnia nie wchodzi w jej skład (akt wejścia oznacza się w formalnym modelu poprzez operację *), a przyłącza się (ten akt łączenia oznacza się tam operacją +), i na tym właśnie polega zasadnicza różnica.

Jeszcze raz podkreślmy, że wyrażenia *pierwszy półokres* i *drugi półokres* są zaledwie analogiami. Błędnie będzie twierdzić, że naczelną funkcją (i+1)-go poziomu składa się z tych półokresów, tj. drugiej i trzeciej funkcji i-go poziomu. Formacja (i+1)-go poziomu, mimo ich ciasnych relacji, zasadniczo różni się od formacji i-go poziomu. Jeżeli naczelną funkcją (i+1)-go poziomu jest stawianiem się (i+1)-j formacji, to naczelną funkcją i-go poziomu jest stawianiem się (i)-j formacji. Inaczej mówiąc, wszystko zostaje przy poziomowym charakterze *stających się* relacji, które dla każdego poziomu mają swój własny charakter, dlatego, odpowiednio, treścią drugiej i trzeciej funkcji i-go poziomu są relacje i-go poziomu, nawet jeżeli one działają na korzyść naczelnej funkcji (i+1)-go poziomu. Ogólnie należy bardzo ostrożnie korzystać z definicji, aby ich wewnętrzna struktura nie zakłócała struktury relacji dyktowanej przez model rozwoju.

Rozpatrując drugą i trzecią funkcję i-go poziomu jako kontynuację pierwszej, naczelnej funkcji danego poziomu, trzeba zrozumieć także, że dla wszystkich funkcji tego poziomu chodzi o te same relacje. Tworząc bazową specyfikę danego poziomu organizacji, te relacje nigdy nie zmieniają swojego rodzaju. Jednak, tworząc nowe konstrukcje określane przez funkcje (i+1)-go poziomu, w skład których wchodzi, rozwiązują one zadania tych górnych poziomów.

Wobec powyższego, akt przejścia z danego poziomu organizacji na następny poziom można przedstawić w formie poniższej tabeli.

Tabela 2. Struktura przejścia z i-go poziomu organizacji na (i+1)-y poziom

nazwa i-go poziomu		nazwa (i+1)-go poziomu	
i (numer poziomu)		i+1 (numer poziomu)	
formacja i-go poziomu		formacja (i+1)-go poziomu	
i/1	naczelną funkcją i-go poziomu		
i/2	wiodącą funkcją	(i+1)/1	naczelną funkcją (i+1)-go poziomu
i/3	wiodącą funkcją		

Źródło: Opracowanie własne.

Począwszy od definicji formacji jako bazowego elementu poziomu organizacji (patrz model rozwoju), wprowadziliśmy pojęcie naczelnej funkcji, która właśnie jest aktem jego utworzenia. Jednak skoro formacja tworzy się w oparciu o poprzedni poziom organizacji, to

jest ona przedstawiona w nim poprzez dwie wiodące funkcje. Pierwsza wiodąca funkcja ($i/2$) odpowiada pierwszej połowie naczelnej funkcji $(i+1)/1$, w której formacja $(i+1)$ -go poziomu dopiero powstaje (integracja), a dlatego formacja i -go poziomu nie jest na razie przez nią afiliowana. Druga zaś wiodąca funkcja ($i/3$) odpowiada drugiej połowie naczelnej funkcji $(i+1)/1$, w której już powstała (akt integracji) formacja $(i+1)$ -go poziomu *afiliuje* formację i -go poziomu. Jednym słowem, podany formularz przejścia z danego poziomu organizacji na następny poziom dokładnie powtarza opisany wyżej model rozwoju i sposób jego działania, lecz dostarcza go w formie przydatnej do dalszego rozwinięcia w schemat wielopoziomowej periodyzacji.

W tym miejscu wracamy do tematu podanego w tytule tego artykułu. Zrozumiałe, że czytelnikowi, który *dał się kupić* na jego nazwę, już pewnie znudziły się rozważania i wykłady, niby nie mające bezpośredniego związku z psychologią. Jednak nie możemy zapominać, że obiekty obdzielone przez układ nerwowy powstały bardzo późno, jeżeli liczyć od początku ewolucji materii – przynajmniej piętnaście poziomów organizacji przed ostatnimi siedmioma, rozpatrywanymi w ramach psychologii. Istotny jest fakt, iż żaden z tych siedmiu poziomów nie może obejść się bez poprzednich, dlatego nie wolno zapominać o ich istnieniu, a na odwrót – należy przyjrzeć się temu, jak są urządzone, by nie dokonywać wynalazku roweru i nie wymyślać specjalnie dla psychologii konstrukcji sztucznych, nieistniejących w przyrodzie.

Opierając się na przedstawionym wyżej modelu rozwoju, pokażemy, jak podaje on przebieg rozwoju psychicznego (tabela 3).

Tutaj naczelna funkcja *innerwacja* jest stawaniem się formacji *reakcja* drogą integracji obiektów formacji *interakcja*. Analogicznie powstają wszystkie pozostałe definicje: *koordynacja* jako stawanie się *refleksu* na bazie *reakcji*, *lokalizacja* jako stawanie się *lokusu*, czyli obrazu punktowego obiektu, na bazie *refleksu*, *identyfikacja* jako stawanie się *obiektu* na bazie *lokusu*, *reprezentacja* jako stawanie się *sytuacji* na bazie *obiektu*, *racjonalizacja* jako stawanie się *pozycji* na bazie *sytuacji* i *personalizacja* jako stawanie się *osobowości* na bazie *pozycji*.

Oto jest cała psychologia! Oczywiście jest inna, trochę obca, podana inaczej niż w tradycyjnych podręcznikach, natomiast bez sprzeczności i sterczących kątów. Nie znajdziemy w niej czegoś, co nie miało by historii swojego pochodzenia. Tu nie trzeba zastanawiać się, co stoi za tym lub innym pojęciem. Nie znajdziemy w niej także wspomnianej wcześniej triady *proces–stan–właściwość*. Oczywiście, nie pokazano tu wszystkich funkcji – jest ich znacznie więcej, niż tu przedstawiono. Jednak przecież nie stawialiśmy przed sobą takiego zadania. Przy dobrej woli i obecności wymaganej przestrzeni (format strony książkowej jest zbyt mały) podany schemat z łatwością poszerza się do każdego rozmiaru, napełniając się nowym, dodatkowym materiałem i to jest właśnie cały układ nauki psychologii. Nie ma czegoś takiego, co by nie mogło znaleźć w nim swojego odzwierciedlenia.

Wyłożywszy nasze pojmowanie przedmiotu i układu nauki psychologii, pozostaje teraz podzielić ją na działy zgodnie z podaną logiką zbudowania układu. Podstawą tego podziału będą kryteria uporządkowane w kolejności od bardziej do mniej priorytetowych. Jak można się domyśleć, priorytetowość każdego z kryteriów określa się jego miejscem w układzie psychologii.

Pierwszym, centralnym działem nauki psychologii powinna być *ogólna psychologia*. Prawdą jest, że sama jej nazwa już powoduje zamęt. Rzeczywiście, sytuacja powinna wyglądać w ten sposób, że gdybyśmy zebrali razem wszystkie istniejące na dziś działy psychologii i wynieśliśmy poza nawiasy to, co jest ogólnego w każdym z nich, w rezultacie otrzymalibyśmy psychologię ogólną. Jednak w rzeczywistości jest wszystko na odwrót: te

Tabela 3. Periodyzacja rozwoju psychicznego

KOD	4	5	6	7	8	9	10
POZIOM	interocepcyjny	propriocepcyjny	sensoryczny	percepcyjny	atrybucyjny	kognitywny	instytucjonalny
FORMACJA	reakcja	refleks	lokus	obiekt	sytuacja	pozycja	osobowość
organogeneza	4/1: immerwacja						
systemogeneza	4/2: akceptacja	5/1: koordynacja					
	4/3: motywacja						
noworodkowość	4/4:...	5/2: orientacja	6/1: lokalizacja				
		5/3: nawigacja					
niemowlęctwo		5/4:...	6/2: rozpoznanie	7/1: identyfikacja			
			6/3: powtórzenie				
wczesne dzieciństwo			6/4: ...	7/2: sygnifikacja	8/1: reprezentacja		
				7/3: symbolizacja			
późne dzieciństwo				7/4: ...	8/2: uświadomienie	9/1: racjonalizacja	
					8/3: inteligencja		
dorosłość					8/4: ...	9/2: samoaktualizacja	10/1: personalizacja
						9/3: samorealizacja	

Źródło: Opracowanie własne.

działy psychologii, które są, nie zaspokajają nas właśnie przez to, że nie ma w nich tej części ogólnej, to znaczy, że poza nawiasy nie ma czego wynosić oprócz tego, co było we wczorajszej psychologii ogólnej.

Żeby uniknąć kolizji naszych interesów z tradycją, zrezygnujemy z nazwy *ogólna psychologia*, a wprowadzimy inną nazwę, znaną jako *podstawy psychologii*. Zazwyczaj pod tą nazwą rozumiemy wstępny kurs psychologii, swego rodzaju wprowadzenie, tylko dotyczące przedmiotu, tzn. nie wykładające go, a tylko przygotowujące do niego. Takie lekkomyślne pojmowanie przedmiotu *podstawy psychologii* nie odpowiada samej nazwie, a zatem spokojnie można z niego zrezygnować.

Jaką zatem treścią byłby napełniony przedmiot *podstawy psychologii*? Ogólnie mówiąc, tym wszystkim, o co chodziło wyżej, dlatego że żadnej innej treści psychologia nie posiada. Oczywiście, mogą być, i niewątpliwie istnieją, naukowe materiały wyrażane w systemie pojęć tradycyjnej psychologii, ale wszystkie one swobodnie przenoszą się w proponowany wyżej system pojęć. Zrozumiałe, iż przy tym gubią się pseudokategorie, wymyślone pojęcia i inne nieistniejące konstrukcje, raczej wprowadzające zamęt w naukową terminologię, niż ułatwiające zrozumienie sedna zjawisk. Jednak jest to raczej zaleta niż wada...

Podany wyżej układ nauki psychologii – to znaczy jej *podstaw* – wydaje się nieco heterogeniczny, biorąc pod uwagę to, jakimi środkami logicznymi i w jakim systemie logiki jest opisywany. Dlatego, aby uporządkować metodologiczną bazę *podstaw psychologii*, należałoby wprowadzić pojęcie poziomu metodologicznego, w ramach którego rozpatruje się badane zjawisko. Chodzi o środki poznawcze tych poziomów i konkretną logikę poznania, w którą jest badacz uzbrojony i której powinien się trzymać, by być zrozumiałym i przyjętym przez społeczność naukową.

Takich poziomów metodologicznych (a zatem też systemów logicznych) wyróżniamy siedem: konceptualny, metasystemowy, ogólnosystemowy, teoretyczny, empiryczny, metodyczny oraz stosowany. Każdy poziom cechuje się określonym zestawem kryteriów-wskaźników wiedzy: dedukcyjny-indukcyjny (D/I), gnozeologiczny-ontologiczny (G/O), uniwersalny-regionalny (U/R), teoretyczny-empiryczny (T/E), opisowy-metodyczny (C/M) i naukowy-praktyczny (N/P).

Tabela 4. Kryteria-wskaźniki wiedzy podstawą poziomów metodologicznych

Nr	POZIOMY	D/I	G/O	U/R	T/E	C/M	N/P
1	konceptualny	d	g	u	t	c	n
2	metasystemowy	i	g	u	t	c	n
3	ogólnosystemowy	i	o	u	t	c	n
4	teoretyczny	i	o	r	t	c	n
5	empiryczny	i	o	r	e	c	n
6	metodyczny	i	o	r	e	m	n
7	stosowany	i	o	r	e	m	p

Źródło: Opracowanie własne.

Nie wchodząc w szczegóły logiki każdego z poziomów metodologicznych, wystarczy powiedzieć, że na poziomie konceptualnym jako kryterium prawdy występuje implikacyjność, tj. logiczna wyprowadzalność wiedzy, na metasystemowym – koherencyjność, tj. wewnętrzna niesprzeczność wiedzy, na ogólnosystemowym – referencyjność wiedzy, tj. obecność

realnego obiektu, na teoretycznym – korespondencyjność wiedzy, tj. zdolność odzwierciedlenia struktury obiektu, na empirycznym – weryfikacyjność wiedzy, tj. możliwość sprawdzenia jej drogą doświadczenia, na metodycznym – efektywność wiedzy, tj. sprawdzenie, jaki efekt może być osiągnięty z jej pomocą, na stosowanym – relewancyjność wiedzy, tj. jej korzyść w sytuacji konkretnej. Skoro badane zjawisko jest tylko jednym obiektem, logiki każdego z sąsiednich poziomów metodologicznych muszą współdziałać między sobą, zabezpieczając w sumie wszechstronne odzwierciedlenie badanego zjawiska lub obiektu.

Zaproponowany przez nas podział na poziomy metodologiczne ma charakter ogólnonaukowy, a zatem odnosi się także do psychologii, która w *podstawach* swoich może być warunkowo (bo ogólnej logiki nie da się rozdzielić na poszczególne) podzielona zgodnie z poziomami metodologicznymi:

- psychologia konceptualna,
- psychologia metasystemowa,
- psychologia ogólnosystemowa,
- psychologia teoretyczna,
- psychologia empiryczna,
- psychologia metodyczna,
- psychologia praktyczna.

Podane tutaj działy *podstaw psychologii* tworzą minimum konieczne i wystarczające, jednak mogą być one podzielone dalej na poddziały w zależności od podrzędnych, wewnętrznych kryteriów.

Fundamentem nowej psychologii jest idea pochodzenia, z której normalnie się wyprowadza prawo rozwoju. Jednak tradycyjnej psychologii udało się uciec od idei pochodzenia, zadeklarować zasadę rozwoju i skazać siebie na poszukiwanie jej źródeł empirycznych. Dlatego następnym kryterium podziału nauki psychologii na poddziały są poziomy organizacji i wynikające z nich okresy rozwoju. To znaczy, że z *podstaw psychologii* w sposób naturalny wyróżnia się taki jej dział jak *psychologia rozwojowa*. Powtórzmy jeszcze raz: nie *psychologia rozwoju*, dlatego że każda psychologia jest psychologią rozwoju, ale *psychologia rozwojowa*, tj. *psychologia okresów rozwojowych*. Zgodnie z podziałem na poziomy organizacji możemy mówić o następujących poddziałach psychologii rozwojowej: *psychologia organogenezy* (poziom interocepcyjny), *psychologia systemogenezy* (poziom propriocepcyjny), *psychologia noworodkowości* (poziom sensoryczny), *psychologia niemowlęstwa* (poziom percepcyjny), *psychologia wczesnego dzieciństwa* (poziom atrybucyjny), *psychologia późnego dzieciństwa* (poziom kognitywny), *psychologia dorosłości* (poziom instytucjonalny).

Każdy z wprowadzonych poddziałów *psychologii rozwojowej* można urozmaicać w zależności od tego, ile poziomów organizacji w nim przedstawiono. Na przykład *psychologia dorosłości* może być wykładana tylko na poziomie instytucjonalnym, tj. jako w ogóle niepodzielona na okresy rozwojowe. Może być również wykładana na poziomach instytucjonalnym i kognitywnym, tj. z podziałem na dwa okresy. Może być wykładana także na poziomach instytucjonalnym, kognitywnym i atrybucyjnym, tj. podzielona na cztery podokresy rozwojowe: młodość, wczesną dorosłość, średnią dorosłość i późną dorosłość. Można dzielić i dalej... Im więcej poziomów obejmuje analiza, tym dokładniej będzie przedstawiony przedmiot.

Dalej wprowadzone poddziały dyscypliny *psychologia rozwojowa* można z jednej strony łączyć między sobą: na przykład *psychologia rozwojowa od urodzenia do trzech lat* (poziomy sensoryczny, percepcyjny i atrybucyjny), a z drugiej – dzielić na podpoddziały: na przykład *psychologia rozwojowa okresu młodości*. Oczywiście sztuczne tworzenie okresów

nie jest zbyt pożądane, jednak, ogólnie rzecz biorąc, przy odpowiedniej inscenizacji specjalnych celów i poprawnie roztawionych akcentach jest ono zupełnie dopuszczalne.

Z idei pochodzenia, a zatem z zasady rozwoju, jednoznacznie wynika możliwość odwrotnego procesu, tj. inwolucji, rozpadu. Ostatni może się zacząć w każdym okresie, nawet w organogenezie. Dlatego pojęcie rozpadu niekoniecznie kojarzymy ze starością. Rozwój i inwolucja to dwa wzajemnie odwrotne procesy. Z tego wynika, że *psychologia rozwojowa* powinna być podzielona na dwa rodzaje: *normalna psychologia rozwojowa* oraz *kliniczna psychologia rozwojowa*. Wszystko, co odnosiliśmy do normalnej psychologii rozwojowej, może być odniesione także do klinicznej psychologii rozwojowej.

Prawdą jest, że na równi z przejściem od danego poziomu organizacji do następnego poziomu (skoro *rozwój*, to chodzi o normalną psychologię rozwojową) i przejściem od danego poziomu do poprzedniego (jeżeli inwolucja, to chodzi o kliniczną psychologię rozwojową), istnieje jeszcze jedno przejście, w którym zachowuje się ten sam poziom organizacji. Z jednej strony nie jest to rozpad, a zatem o inwolucji mówić nie ma sensu. Inaczej powiedziawszy, samo to zjawisko nie jest przedmiotem klinicznej psychologii rozwojowej. Jednak z drugiej strony, jest to nie rozwój, a zastój, zatrzymanie się rozwoju psychicznego, dlatego do normalnej psychologii rozwojowej owe zatrzymania się rozwoju też nie powinny być przyporządkowane.

Rozwińmy zatem naszą argumentację. W *normalnej psychologii* badamy warunki i czynniki przejścia od danego poziomu organizacji do następnego poziomu. W klinicznej psychologii badamy warunki i czynniki przejścia od danego poziomu organizacji do poprzedniego poziomu. Zatem w tym dziale, powiedzmy – *retardacyjnej* (zatrzymanie) *psychologii rozwojowej*, badalibyśmy przyczyny i czynniki zatrzymujące przejścia do następnych poziomów organizacji. W związku z tym ten dział psychologii rozwojowej można byłoby dołączyć do normalnej psychologii rozwojowej, która także musi badać przyczyny i czynniki uzależniające (a dlaczego nie zatrzymujące...?) przejście do następnego poziomu organizacji. Jednak może on zostać dołączony także do klinicznej psychologii rozwojowej, dlatego że „przyczyny i czynniki, zatrzymujące rozwój” muszą zostać określone jako „przyczyny i czynniki, powodujące inwolucję”.

Należy teraz umiejscowić pozostałe tradycyjnie znane dyscypliny psychologiczne. Przedmiot *historia psychologii* jest raczej historią niż psychologią. W niej badamy, jak nauka psychologiczna *doszła* do stanu dzisiejszego. Inaczej mówiąc, *podstawy psychologii* dają *historii psychologii* zaledwie czynniki współrzędne, niezbyt ją zobowiązując. Mówiąc o *metodach psychologii*, wracamy do *podstaw psychologii* w części nie tylko empirycznej, metodycznej i praktycznej poziomów metodologicznych, ale i na pozostałych poziomach. *Kognitywna psychologia* po prostu przenosi na *psychologię rozwojową okresy późnego dzieciństwa i dorosłości*. *Psychologia społeczna*, której przynależność do nauki psychologii była wyżej poddana w wątpliwość, w jej poprawionej wersji (człowiek na tle grupy) niewiele różni się od psychologii rozwojowej poszczególnych okresów. *Psychologia nauczania i wychowania* jest częścią *podstaw psychologii*, w której rozpatruje się *makro- i mikro-stawanie się* odpowiednich funkcji. Gdyby w tym całym mechanizmie wyróżnić osobno rozwój: naukę i wychowanie – byłby to poważny błąd metodologiczny. Jeśli chodzi o metody nauczania i wychowania, to z jednej strony – wchodzi one w skład *podstaw psychologii* w dziale *metody psychologii*, a z drugiej – przyporządkowane są do odpowiednich okresów w ramach *psychologii rozwojowej*, a zatem nie ma żadnych przyczyn naukowych, aby je stamtąd wyodrębnić. *Psychologia osobowości* po prostu odnosi się do *psychologii rozwojowej okresu dorosłości* (poziom instytucjonalny) – dlatego wyodrębnić ją jako osobny dział też nie ma

sensu. *Psychologia różnic indywidualnych* nie ma własnego przedmiotu, ponieważ w istocie rzeczy każda nauka, w tym i psychologia, zajmuje się różnicami indywidualnymi, za pomocą których bada te lub inne prawidłowości. *Psychometria* zaś, będąc działem *metod psychologii*, pozwala wyodrębnić skrajne wyrażenia ukazanych prawidłowości. *Psychologia fizjologiczna, neuropsychologia, psychofizjologia, psychofizyka* – są przedmiotami, które powstały na przejściu między odpowiednimi poziomami organizacji. Wobec powyższego faktu nie mają one własnego przedmiotu, ponieważ definiują się zaledwie stopniem głębokości analizy odpowiednich okresów rozwojowych. *Psychologia pracy, psychologia organizacji, psychologia edukacji, psychoterapia* itp. – są to stosowane działy *podstaw psychologii* (poziom stosowany) przeniesione w odpowiednie okresy rozwojowe. Ich celem jest optymalizacja ludzkiej działalności życiowej pod kątem widzenia pewnego okresu. Została jeszcze *patopsychologia*, która wchodzi w skład *klinicznej psychologii rozwojowej*, a zatem jej istnienie bez wieku rozwojowego traci sens. Być może nie wspomniano tu o wszystkich działach, jednak – jak widzimy – określenie ich miejsca w nauce psychologii nie tworzy problemu.

Na zakończenie analizy podanego materiału oraz podsumowując postawione cele i zadania, można z pewnością powiedzieć, że całość trzech składowych nauki psychologii: jej przedmiot, układ i metodologia – mogą mieć zupełnie inną interpretację, różniącą się od psychologii tradycyjnej. Dodajmy jeszcze, że to nowe traktowanie nauki psychologii ma dużo zalet w porównaniu z tradycyjną psychologią i na razie żadnych wad.

Bibliografia

- Flammer A., *Entwicklungstheorien: Psychologische Theorien der menschlichen Entwicklung*, Bern–Goettingen–Toronto–Seattle 1988.
- Карандашев Ю.Н., *Общая теория систем*, Карандашев, Минск 1997.
- Карандашев Ю.Н., *Предмет, содержание и структура психологической науки [в:] Психосфера: Выпуск шестой*, Е.Е.Сапогова (ред.), ТулГУ, Тула 2012.
- Karandashev Yu., *Ewolucyjna koncepcja i periodyzacja rozwoju ontogenetycznego*, Bielsko-Biała 2013, <https://sites.google.com/site/yurikarandashev/>
- Liberska H., *Teorie rozwoju psychicznego [w:] Psychologia rozwoju człowieka*, red. J. Trempała, PWN, Warszawa 2011.

SUMMARY

Yuri Karandashev

Scientific psychology: its subject, layout and methodology

Evolution is no more than a multiple recurrence of the cycle transposition-transformation. Every contact among initial migrating elements is a starting point for an emerging conversion. It begins with their integration into a new element and closes by an affiliation of initial elements. This mechanism creates a fractal-hierarchic structure of matter. Looking at man as a top product of evolution the author builds a ramified hierarchy of human ontogenesis. It is based on the following organization levels: ribonucleic, cytological, genetic, morphological, physiological, interoceptive, proprioceptive, sen-

sory, perceptive, attributive, cognitive and institutional. In this article, readers will find a detailed framework to consider the subject, structure and methodology of scientific psychology in other ways than the traditional one.

Key words: principles of psychology, subject of psychology, structure of psychology, methodology of psychology, sections of psychology.